

Harald Weinrich

Struktury narracyjne w historiografii

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 75/3, 291-295

1984

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

HARALD WEINRICH

STRUKTURY NARRACYJNE W HISTORIOGRAFII

Jako nauka współczesna historia coraz wyraźniej daje do zrozumienia, jak bardzo nie lubi opowiadać historii. Dowodem może być choćby to nasze kolokwium. Uczestnicy, jakkolwiek zasiadają przy okrągłym stole i za temat obrali historie i historię, ani przez chwilę nie pomyśleli poważnie, by potraktować samych siebie jako kolejno występujących opowiadaczy. *Ceci n'est pas un conte* [to nie opowieść] albo *Schluss mit dem Erzählen* [koniec z opowiadaniem] — można by uznać za właściwe motto tego kolokwium i większości innych imprez, na których historycy uprawiają swój zawód.

A przecież *Ceci n'est pas conte* Diderota i *Schluss mit dem Erzählen* Michaela Scharanga to tytuły opowiadań¹. Najwyraźniej opowiadanie, którego zanik we współczesnym społeczeństwie stwierdzili już Walter Benjamin i Theodor W. Adorno², wykształciło wytrzymałe gatunki — jak powieść w literaturze fikcjonalnej, a w historycznej wspomnienia — uodpornione na ataki. Wydaje się przeto rzeczą niebezpieczną, jeśli historyk po prostu ignoruje opowiedzianą albo dającą się opowiedzieć historię, zakładając, że jest ona z grubsza znana i wystarczy już tylko mówić o niej, opowiadać zaś nie potrzeba. Gdzieś, na jakimś etapie dłuższego lub krótszego procesu wiodącego od źródeł do wiedzy historycznej z konieczności dochodzi do opowiadania, opowiadają same źródła (relacje naocznych świadków, *res gestae*, dzienniki), albo też pierwszy historiograf na podstawie innego rodzaju źródeł (inskrypcje, memoran-

[Harald Weinrich — zob. notkę o nim w: „Pamiętnik Literacki” 1971, z. 4, s. 243.

Przekład według: H. Weinrich, *Narrative Strukturen in der Geschichtsschreibung*. W zbiorze: *Geschichte — Ereignis und Erzählung*. Hrsg. R. Koselleck und W. D. Stempel. München 1973, s. 519—523.]

¹ D. Diderot, *Oeuvres*. Ed. A. Billy, Bibliothèque de la Pléiade. Paris 1951, s. 753—772. — M. Scharang, *Schluss mit dem Erzählen und andere Erzählungen*. Neuvied 1970.

² W. Benjamin, *Illuminationen*. Frankfurt 1955, s. 415 n. — Th. Adorno, *Noten zur Literatur*. Frankfurt 1965, t. 1, s. 63.

da, programy) opowiada historię. Pytanie, co dzieje się dalej. W dawnych czasach późniejszy historiograf z reguły na nowo opowiadał historię opowiedzianą przez wcześniejszego (Liwiusz podług Polibiusza, Schnabel podług Gervinusa, i dziś jeszcze, z godnym podziwu heroicznym anachronizmem Golo Mann podług Schillera i Rankego). Opowiadanie na nowo było dla historyzującego Zachodu tą formą, gdzie przez powiedzenie czegoś na nowo poszukiwano nowej prawdy historii. Dziś, gdy historycy mają poczucie, że dość już opowiedziano i trzeba wreszcie to, co zostało opowiedziane, omówić (usystematyzować, skrytykować, zrewidować, zastosować itd.), nie ma większego sensu podejmować starego hasła: „Z powrotem do źródeł” w wersji: „Z powrotem do historii”. Należy sobie jednak życzyć krytycznego minimum — aby nauka o historii, jeśli już chce obcować z historią inaczej niż przez opowiadanie, zastanowiła się nad narracyjnymi uwarunkowaniami swoich historycznych możliwości.

Z taką refleksją zetknęliśmy się w referatach Stempla i Stierlego (także w moim referacie), przy czym należy zauważyć, że autorzy tych referatów nie są historykami w sensie znanego określenia tego zawodu. Zastosowaną metodę można określić jako metodę w najszerszym sensie strukturalną. Poszukuje się narracyjnego modelu, który w trybie porównywania i redukcji można wywieść z wielu opowiadań historycznych i fikcyjnych. Do tego momentu panuje jednomyślność poglądów.

Jednomyślność ta nie rozciąga się już jednak na kryteria strukturalnej redukcji. Otóż moim zdaniem posuwamy się najpewniejszą drogą, jeśli poszukiwanemu modelowi historycznego opowiadania stawiamy warunek, że musi to być model ściśle lingwistyczny. Można zatem mówić — wraz z K. Stierlem — o modelu semiotycznym tylko wtedy, gdy zachowamy wprowadzony przez de Saussure'a metodologiczny związek między lingwistyką (teorią znaków językowych) a semiotyką (teorią znaków). Dalej jednak natykamy się na problem pragmatyki. Nie ulega wątpliwości, że teksty językowe zazwyczaj wiążą się z określonymi sytuacjami używania języka, a zatem w obrębie lingwistyki słusznie wyodrębniono cząstkową dyscyplinę pragmatyki lingwistycznej³. Ta cząstkowa dyscyplina może jednak mieć jakieś osiągnięcia tylko pod warunkiem, że nie zamieni po prostu metod lingwistycznych na socjologiczne; lingwistyczne pojęcie sytuacji nie jest identyczne z dowolnym nielingwistycznym pojęciem sytuacji, np. z pojęciem środowiska w biologii, z pojęciem sfery percepcji w psychologii albo z pojęciem pola działania w socjologii. Z punktu widzenia metodologii lingwista postąpi najlepiej, jeśli najpierw

³ Por. D. Wunderlich, *Die Rolle der Pragmatik in der Linguistik*. „Der Deutschunterricht” 22, 3 (1970), s. 5—41. — Tenże, *Pragmatik, Sprechsituation, Deixis*. „Zeitschrift für Literaturwissenschaft und Linguistik” 1/2 (1971), s. 153—190.

odda sprawiedliwość składni (w sensie lingwistyki tekstu: makroskładni albo składni tekstu). Albowiem znaczna część sygnałów językowych, na podstawie których można utożsamiać tekst jako opowiadanie, ma w języku status syntaktycznych znaków językowych. Istnieją określone morfemy czasu i osoby, określone przysłówki i spójniki, które konkurencyjnie, w zależności od ogólnego efektu i z różną oczywistością, rządzą komunikacją między autorem jako nadawcą a czytelnikiem jako odbiorcą historycznej informacji. Aby wyjaśnić to na użytym przez Stierlego w rozmowie przykładzie wyroku sądowego: wolałbym nie mówić o szczególnej pragmatyce tej sytuacji, zanim nie zostaną dokładnie opisane sygnały syntaktyczne, po których można rozpoznać wyrok (*sententia*) jako coś różnego od opowiadania o czynie (*narratio*). Obie odmiany tekstu posługują się np. odmiennymi czasami, przysłówkami, spójnikami. To, co pozostaje po wyczerpującym opisie (mikro- i makro-)syntaktycznym jako nie dająca się już opisać reszta, można nazwać pragmatyką.

Dotyczy to także historiografii. Teoretycznie można uzasadnić poszukiwania czysto narracyjnego modelu historii, jak to czyni A. C. Danto. Na podstawie naszych doświadczeń w kontaktach z historiografią właściwsze wydaje się jednak raczej pytanie o szczególne warunki powstawania struktur opowiadania i omawiania (W. D. Stempel mówi: opisu) w historiografii. Tu znowu dążyłbym do opisu, który najpierw wyczerpuje wszystkie kategorie opisu lingwistycznego, zanim dopuszcza inne kategorie. Czym więc są „fakty”, o których mowa w referacie Stempla? Czym są „wydarzenia”? Jaka jest teoretyczna podstawa pojęć takich jak „homogeniczność” i „spoistość”? Skąd wiadomo, że jest coś takiego jak „naturalny wymiar procesu”? Być może, iż wszystkie te pojęcia można teoretycznie uzasadnić. Skoro jednak Stempel nie radzi sobie za pomocą tylko tych pojęć, lecz musi sięgać po niektóre pojęcia lingwistyczne (wypowiedź, zdanie, mowa niezależna itd.), na koniec mamy do czynienia z opisem, którego mieszane kategorie zakorzenione są w rozmaitych teoriach i który przeto siłą rzeczy odznacza się wysokim stopniem komplikacji. Można by jednak wszystkie niezbędne do opisu kategorie zaczerpnąć z jednej teorii. W tym przypadku może to być tylko teoria lingwistyki tekstu. Czym jest wydarzenie, można powiedzieć przy użyciu pojęć lingwistycznych np. tak: wydarzenie to kombinacja (przynajmniej) jednego leksemu-czasownika z jednym leksemem osoby i jednym morfemem czasu narracyjnego (definicja minimalna, przykład: „Cezar został zamordowany”). Można jednak zasadnie wysuwać także inne pojęcia wydarzenia. Wówczas trzeba wskazać inną kombinację lingwistyczną, która stanowiłaby podstawę takiego pojęcia wydarzenia. Wiele przemawia np. za tym, że do koniecznych składników minimalnego pojęcia wydarzenia należy zaliczyć także makrosyntaktyczny sygnał opowiadania; ostatecznie nasze pojęcia historii i wydarzenia to przecież nic innego jak substancywizacje (hipostazy) takich sygnałów opowiadania

jak „zdarzyło się, że” albo „*accidit ut*”, które pozwalają odróżnić opowiadania gatunku historycznego od innych gatunków narracyjnych (sygnały takie jak „był sobie raz”, „*long, long ago*” itd.). To samo dotyczy innych podstawowych pojęć formalnej teorii historiografii. Można je zasadniczo wyjaśnić na gruncie teorii formułowanej przez lingwistykę (lingwistykę tekstu). Czymkolwiek więc są odniesienia podmiotów lub możliwe korelacje faktów, chodzi o uszczegółowienie ogólnego pojęcia tekstualności, a teoria formułowana przez lingwistykę tekstu może w szczegółach pokazać, jaki stosunek równych i nierównych przejść w obrębie określonej kategorii syntaktycznej konstytuuje w tekstach historycznych możliwy do przyjęcia stopień tekstualności⁴.

Dalej nasuwa się pytanie, w jaki sposób i w jakiej mierze do zrozumienia narracyjnych struktur w ogóle, a historycznych struktur narracyjnych w szczególności, może się przyczynić również semantyka tekstu. Referat Stierlego zawiera interesującą próbę przeniesienia lingwistycznego pojęcia opozycji z paradygmatycznej struktury systemu językowego na syntagmatyczną strukturę tekstu, który może posuwać się jako historia między dwoma przeciwstawnymi wydarzeniami. Nie należy jednak lekceważyć trudności tej metody. Pojęcie opozycji zakłada zawsze jakieś pojęcie systemu; opozycja oznacza bowiem dystynktywność jednego elementu (znaku) wobec wszystkich innych elementów systemu lub podsystemu, do którego należy. Jest to stosunkowo proste w małym systemie, np. w systemie fonetycznym języka liczącym 20—30 elementów. W semantyce, gdzie mamy do czynienia z wielką liczbą elementów leksykalnych, pojęcie opozycji — co wiedzieli już de Saussure i Trubetzkij — jest praktycznie nie do zastosowania, chyba że uda się metodycznie wyizolować małe — w idealnym przypadku bardzo małe, mianowicie złożone tylko z dwóch elementów — podsystemy. Te jednak łatwiej jest skonstruować w teorii, niż zweryfikować empirycznie; np. dwuczłonowy podsystem życie/śmierć, w którego obrębie możliwa jest historia życia aż do śmierci, w faktycznie istniejącej literaturze spotykamy częściej niż historie rozgrywające się między dostaniem się do niewoli a śmiercią (tak np. u Montaigne'a; por. referat Stierlego). Gdzie znajdziemy system albo podsystem semantyczny, w którym niewola i śmierć byłyby pojęciami opozycyjnymi? Trzeba by spenetrować wieloczłonowe i wielokształtne pole znaczeniowe wyrazu „wojna”, którego dotychczas żaden lingwista nie odważył się opisać. Niemniej jednak problem opozycji w procesie opowiadania zasługuje na zainteresowanie; wiąże się też z szerszym problemem — jak w języku mają się w ogóle do siebie system i tekst.

W sumie należy powiedzieć, że w dotychczasowych badaniach daleko

⁴ O pojęciach tekstualności i (tekstualnego) przejścia piszę szerzej w książce *Tempus — Besprochene und erzählte Welt*. Stuttgart 1971, rozdz. VII.

jeszcze do wyczerpania oferowanych przez lingwistykę, a ściślej przez lingwistykę tekstu, możliwości opisu struktur narracyjnych i historycznych. Należy im zarezerwować pierwszeństwo, zanim metoda opisu poprzez semiotykę i pragmatykę nie zboczy ku innym dziedzinom teorii. Będzie także z pożytkiem dla rozmów interdyscyplinarnych, jeśli lingwista dostarczy nie połowiczną, ale pełną językową teorię historiografii.

Przełożyła *Małgorzata Łukasiewicz*